



## BEATA MALEC-SUWARA

redaktor wydania

Nikt nie zaprosił tarnowianina Romana Brandstaettera na tarnowską ławkę poetów. Podobno miała być dla niego specjalna, ale i na niej nie usiadzie. Może za rok postać poety stanie na rogu Wałowej i placu Rybnego. Może. Ale nam, współczesnym, chyba bardziej niż oglądanie postaci „katolickiego rabina” potrzebne jest wsłuchiwanie się w jego wręcz prorockie przestrogi. Zachętą niech będzie artykuł na str. IV–V. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Koncerty w stodole, czyli KĄŚNA DOLNA ARKADIA ARTYSTÓW I MELOMANÓW
- Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi – DNI SŁOWACKIE W NOWYM SĄCZU
- Nauczyciel od Pana Boga – ODPRAWA KATECHETÓW TARNOWSKICH
- Panorama parafii: MARYJA CZĘSTOCHOWSKA W GABONIU

## Jubileuszowa pielgrzymka „Sokołów”

## Pątnicy na dwóch kółkach

Do Matki Bożej w Częstochowie od wieków każdy zmierza jak umie. Jedni pieszo, inni samochodami. Mniej liczni na rowerach.

Od 31 sierpnia do 2 września odbywa się X Jubileuszowa Pielgrzymka „Sokołów” na Jasną Górę. – Kiedy zorganizowaliśmy 10 lat temu sekcję turystyki kolarskiej Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, pierwszym wspólnym wyjazdem była pielgrzymka do Częstochowy. To ona właściwie zrodziła naszą sekcję – wspomina Tomasz Wójcik, kierownik pielgrzymki. Wędrówka trwa dwa dni. Dziennie kolarze jadą około 120 km. Bierzemy w niej udział ponad 70 pątników, w grupach po 15 osób. Towarzyszy im dwóch księży: Tadeusz Piwowarski i Paweł Skraba. Przed drogą dwukołowi pątnicy odbywają kolarską zaprawę. – Nigdy nie byłam na pieszej pielgrzymce. Chcę więc spróbować pielgrzymo-



GRZEGOŹ BROŻEK

wać na rowerze, aby podziękować Matce za wszystko i prosić o opiekę na przyszłość – mówi 59-letni Bogdan Jasica. – Piesza pielgrzymka, podobnie jak rowerowa, to też trud, zmęczenie, które można przekuć w pożytek duchowy – podkreśla Piotr Zieliński z „Sokoła”. Lucyna Baran na rowerową pielgrzymkę udaje się po raz pierwszy. – Mam duchową potrzebę pielgrzymować, a że lubię rower, to dlaczego te-

**Marek Zaranek (z prawej) dziś nie wyobraża sobie życia bez roweru**

go nie połączyć? Choć zdaję sobie sprawę, że między religijnym charakterem pieszego i rowerowego pielgrzymowania jest pewna różnica. Marek Zaranek na Jasną Górę wybiera się, aby podziękować za kończący się powoli sezon kolarski. Tak zrosł się z rowerem, że choć dwa razy był pieszo w Częstochowie, teraz by już raczej nie potrafił. – Chyba że pieszo, z rowerem na plecach – mówi.

GB

## JESIENNY PRZYBÓR PRZYBORÓW



BEATA MALEC-SUWARA

Sezon na szkolne zakupy w pełni. W księgarniach, hipermarketach i na bazarach pełno podręczników, zeszytów, kredek, farb i ołówków. Sądecki magistrat zorganizował nawet kermasz artykułów szkolnych. Zainteresowani przychodzą przez cały wrzesień, ale największe oblężenie jest od 20 sierpnia do 10 września. – Koszt jednej wyprawki to około 80 zł, ale wszystko zależy od jakości, która podbija cenę – zauważa Marlena Legutko, handlująca na stoisku szkolnymi przyborami. Czas szkolnych zakupów dla wielu rodziców jest najgorszy, jeśli chodzi o domowy budżet. Z doświadczenia sprzedawców wynika, że zainteresowanie szkolnymi akcesoriami potrwa cały wrzesień - jego apogeum przypada od 20 sierpnia do 10 września.

**We wrześniu większość rodziców domowy budżet zużywa głównie na podręczniki**

BS



## Jedność na planie krzyża



KS. ANDRZEJ TUREK

**PASIERBIEC.** Na zakończenie tygodniowego odpustu ku czci Matki Bożej Pocieszenia, 26 VIII, ordynariusz diecezji bp Wiktor Skworec wraz z kard. Joachimem Meisnerem z Koloni poświęcili VII stację plenerowej Drogi Krzyżowej (na zdjęciu). Ks. prał. Józef Waśniowski, proboszcz miejscy, podkreślił, iż pasierbiecka Via Crucis wzywa do modlitwy w intencji Europy, której

teraz potrzeba jedności płynącej z wiary. – Dziękuję wam za waszą wiarę – wołał do zgromadzonych rzesz koloński kardynał. – Polska i Niemcy to serce Europy. Trzymajmy razem i trzymajmy się razem! Biskup W. Skworec, nawiązując do treści VII stacji, apelował: – Jezusowi w naszych bliźnich nieśmy nadzieję, dźwigajmy ich wiarę, wzmacniajmy ich miłość.

## Miasto stawia na artystów

**TARNÓW.** W sierpniu rektor Akademii Sztuk Pięknych z Warszawy, prof. Ksawery Piwocki, oraz prezydent Tarnowa Ryszard Ściagała podpisali (na zdjęciu) porozumienie, w myśl którego w mieście powstanie filia warszawskiej ASP. – Jestem przekonany, iż Tarnów i region tarnowski posiadają potencjał zdolnych ludzi, którzy mogą być zainteresowani ofertą ASP – mówi R. Ściagała. W tarnowskiej filii ASP będzie można studiować

wzornictwo i komunikację wizualną. Współpraca Tarnowa z ASP ma także obejmować m.in. organizację imprez i projektów kulturalnych.



PAWEL TOPOLESKI

## Może poczekać

**SZERZYNY.** Stolica należącej od 2003 roku do Małopolski szerzyńskiej gminy snuje miejskie plany. Taka jest inicjatywa części radnych. Kiedyś Szerzyny były miastem. Prawa miejskie, wraz z nową nazwą: Stefanów, Szerzyny otrzymały w 1731 roku, ale straciły je po pierwszym roz-



biornie Polski. – Są głosy, aby starać się o przywrócenie praw miejskich, ale myślę, że mamy na razie ważniejsze sprawy do załatwienia, jak choćby kanalizację. Gdyby jednak były ku temu sprzyjające okoliczności, to kto wie – mówi wójt Szerzyn, Stanisław Kmiecik.

GRZEGORZ BROŻEK

## Dożynki bez granic

**ZGŁOBICE.** Mszą św. dziękczynną za tegoroczne plony żniwne rozpoczęły się 26 sierpnia gminne dożynki. Następnie na stadionie LKS-u Koło Gospodyń Wiejskich prezentowało zebranych dożynkowe obrzędy (na zdjęciu). Tradycyjnie odbył się także Gminny Konkurs Wieńca Dożynkowego. Nie zabrakło koncertów, tańców oraz pokazu sztucznych ogni. Na dożynki przybyły m.in. delegacja zaprzyjaźnionego samorzą-

du ze Słowacji oraz zespół artystyczny Koła Gospodyń ze Strzelczysko koło Lwowa.



BEATA MALEC-SUWARA

## Kasztel drzwi otworzy



GRZEGORZ BROŻEK

**SZYMBARK.** Kasztel obronny z Szymbarku (na zdjęciu) zostanie poddany gruntownej modernizacji. W planie na lata 2007–2013 przewidziano na ten cel 7,5 mln zł. Szymbark ma zyskać centrum kulturowe z prawdziwego zdarzenia.

W wyremontowanym dworze Gładyszów pojawią się sale wystawowe i konferencyjne, a w piwnicach będzie można degustować wina. Obok, w dawnych zabudowaniach dworskich, powstanie hotel z 50 miejscami oraz restauracją.

## Powiększa się sanktuaryjna rodzina

**CZERMNA.** Podczas uroczystej Sumy odpustowej, 26 VIII, odczytano dekret biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca, erygujący maryjne sanktuarium w tutniejszym kościele parafialnym. Parafia w Cermnej, licząca około 2 tys. wiernych, istnieje od XIV wieku. Jej skarbem jest XVI-wieczny, łaskami słynący obraz

Matki Bożej Pocieszenia (na zdjęciu). – Kult naszej Matki wciąż się rozwija. Przybywa do Niej coraz więcej ludzi, także spoza diecezji. Księga Łask praktycznie codziennie wypełniana jest prośbami i podziękowaniami – mówi, nie kryjąc radości, ks. Stanisław Madeja, kustosz nowo powstałego sanktuarium.



GRZEGORZ BROŻEK



Cudze chwalicie – dziewcząt nie słuchacie

# Ambasada w dobrym tonie

Dziewięcący chór „Puellae Orantes”, ceniony i nagradzany za granicą, wciąż nie może się doczekać należytego uznania we własnym kraju.

W sierpniu chór uczestniczył w odbywającym się we Francji Międzynarodowym Festiwalu „Musique en Morvan”, na który zapraszani są laureaci największych w Europie konkursów chóralnych. – To bardzo prestiżowy festiwal. Śpiewanie tam jest dużym wyróżnieniem – mówi ks. Władysław Pachota, dyrygent „Puellae Orantes”. Marcel Corneloup, dyrektor artystyczny festiwalu,

„Puellae Orantes” urodą swych głosów rozstawiają Tarnów za granicą

mówiąc o 6 zaproszonych zespołach, podkreśla: „To laureaci wielkich międzynarodowych konkursów, najlepsze chóry świata”. Tarnowski zespół spotkał się ze sporym uznaniem. „Występ polskiej formacji był prawdziwym objawieniem; kryształowo czyste głosy; chór młodych dziewcząt na mi-

strzowskim poziomie” – to tylko fragmenty recenzji zamieszczonych we francuskiej prasie. Dowodem uznania jest też zaproszenie chóru na cykl koncertów do Burgundii, a opiekunów do poprowadzenia warsztatów dla instruktorów chórów. – Jeżdżąc na konkursy i festiwale, staramy się zawsze

prezentować wysoki poziom. Motywuje nas też świadomość, że jesteśmy ambasadorami Tarnowa i Małopolski – mówi Aleksandra Topor, asystent dyrygenta. Niestety, każdy rok dla „Puellae Orantes” jest walką o przetrwanie. Zespół nie ma znikąd stałego, choćby najmniejszego dofinansowania. **GB**



ARCHIWUM IGIN

Diecezjalna Rodzina Szkół im. Świętych i Błogosławionych

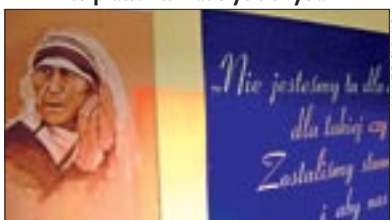
## Lekcje (u) świętych

W diecezji tarnowskiej formuje się nowa rodzina szkół. Tym razem pod sztandarem świętych i błogosławionych.

Trzeciego maja biskup tarnowski Wiktor Skworec wydał dekret powołujący Diecezjalną Rodzinę Szkół im. Świętych i Błogosławionych. Jej asystentem diecezjalnym mianował ks. Janusza Maziarkę. Do nowo powstającej wspólnoty zaproszone są wszystkie szkoły, którym patronują święci, kandydaci na ołtarze oraz osoby szczególnie związane z Kościołem. – Będą to zatem placówki, które obrały sobie za patrona na przykład kard. Stefana Wyszyńskiego, ks. Józefa Tischnera czy ks. Jana Twardowskiego – wyjaśnia ks. Bolesław Klaus,

dyrektor Wydziału Katechetycznego tarnowskiej kurii. Szkoły te już łączy pewien wspólny mianownik – przez wybór „świętego imienia” preferują one wartości chrześcijańskie, uosabiane przez postaci patronów; na ich przykładzie chcą budować system wychowawczy. – Placówki będą się wspierać, wymieniać doświadczeniami, a przy tym żadna nie straci swojej autonomii – mówi ks. Klaus. W diecezji tarnowskiej jest ponad sześćdziesiąt „świętych szkół”. Barbarze Janickiej-Mikus, dyrektor Szkoły Podstawowej im. św. Mikolaja w Bytomsku, pomysł stworzenia Rodziny bardzo się spodobał: – Powstanie takiej wspólnoty może tylko szkole pomóc, zdynamizować te działania, które i tak już podejmujemy, wpatrzeni w postać swojego patrona – mówi pani dyrektor. Pierwsze spotkanie rodziny odbędzie się 20 września o godz. 10.00 w budynku WSD w Tarnowie. Zaproszeni są na nie wszyscy dyrektorzy „świętych szkół”. **BS**

Patronka podstawówki w Świebodzinie uświadamia, że święci to prawdziwi nauczyciele życia



MALEC-SUWARA

Kadisz i requiem narodów

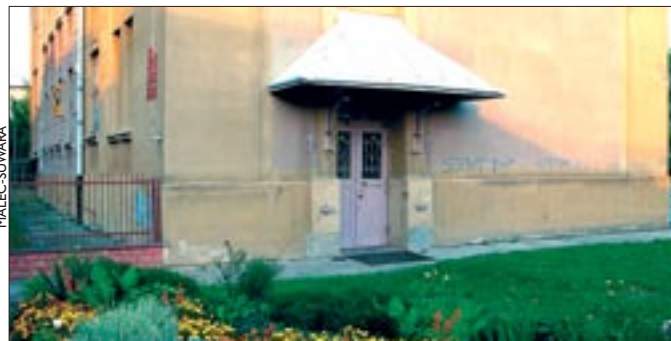
## Szkolne mapy pamięci

Muzeum Okręgowe w Tarnowie kieruje do młodzieży licealnej dwa projekty badawcze, których celem jest ocalenie i utrwalenie eksterminacji ludzi podczas II wojny światowej.

Do pierwszego programu zakładającego powstanie swego rodzaju „Mapy pamięci Tarnowa”, chętni uczniowie szkół średnich mogą się zgłaszać już od początku września. Koordynatorem jest Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej, działający przy Muzeum Okręgowym w Tarnowie. Jak informują organizatorzy, projekt polega na dokumentacji plastycz-

nej i fotograficznej miejsc istotnych dla historii tarnowskich Żydów w dzielnicy Grabówka. Przed II wojną światową ta część Tarnowa stanowiła centrum żydostwa, a w czasie wojny Niemcy urządzili tu getto. Zwieńczeniem akcji będzie wystawa powstałych prac. W ramach drugiego projektu młodzież będzie zbierać wspomnienia i świadectwa związane z deportacjami, jakich dokonywał w Tarnowie reżim niemiecki i sowiecki na ludziach wszelkich narodowości. Z najlepszych prac powstanie książka. Oba programy poprowadzą warsztaty: fotograficzne, plastyczne bądź dziennikarskie. **BS**

Przed liceum na Grabówce w czasie II wojny światowej Niemcy gromadzili tarnowskich Żydów do transportu



MALEC-SUWARA

W tym tarnowskim hebrajczyku i katoliku niejako streszczają się polsko-żydowskie, w dwójnasób umęczone, dzieje.

tekst i zdjęcia  
KS. ANDRZEJ TUREK

Dwudziestego ósmego września minie 20. rocznica śmierci Romana Brandstaettera. Minie zapewne bez większej uwagi nawet w Tarnowie, rodzinnym mieście poety. Podobnie było w ubiegłym roku z setną rocznicą jego urodzin. Co prawda wydarzyło się parę rzeczy. Teatr tarnowski wystawił „Upadek kamiennego domu”, był międzyszkolny konkurs poezji autora „Pieśni o moim Chrystusie”, zorganizowany przez szkołę jego imienia i rajd młodzieży z tej szkoły na Jamną, do Brandstaetterowej izby pamięci. To chyba z grubszą wszystkim, na co zdobyło się miasto do uczczenia jubileuszu urodzin swego wielkiego syna. Zresztą rajcy Tarnowa ogłosili Rok Brandstaettera z zadyszką, rzutem na taśmę, podczepiwszy go pod wcześniej proklamowany Rok Szczepanika. I właściwie na wzniosłych deklaracjach się skończyło. Za wyjątkiem tablicy patrona w Brandstaetterowym gimnazjum, po Roku Brandstaettera nie widać w mieście żadnego śladu. Miała być ławka poety na placu Sobieskiego. Ale ponoć zabrakło pieniędzy. Zamiast niej, na styku ulicy Wałowej i placu Rybnego, ma stanąć posąg poety. W przyszłym roku. O ile starczy pieniędzy. Całun milczenia, jaki spoczywa na autorze „Jezusa z Nazarethu” krzywdzi nie tyle jego, co nas, ubożonych o jego mądrość; oplukane w doświadczeniu śmierci cenne wskazówki życia.

### Pożegnanie z matką

Żyd, który w 40. roku życia stał się gorliwym katolikiem,

był artystą trudnej wiary. Jego chrześcijańską nadzieję ocenia egzystencjalny pesymizm. Może dlatego, że przyszło mu żyć w niesłychanie mrocznych czasach. Druga wojna światowa zabrała mu rodziców i wszystkich bliskich. Przejmujący jest opis pożegnania Brandstaettera z matką, które przeżywał we wrześniu 1939 r.: „Pamiętam tę noc i te schody, którymi wtedy schodziłem. Stałaś w drzwiach zapłakana. Domyśliłem się, że chciałaś mnie zatrzymać, ale nie śmiałaś tego uczynić. Była to bowiem ostatnia szansa mojego ocalenia, a ty gorąco pragnęłaś, abym pozostał przy życiu. Pomny na ostrzeżenie Pańskie skierowane do uchodźców uciekających z płonącego miasta, nie przystanęłam na zakręcie schodów, i nie obejrzałam się, aby

cię po raz ostatni ujrzeć. Dlatego nie wiem – a ta niewiedza jest wyrzutem mojego sumienia – jaki był wyraz twojej twarzy w przyćmionym świetle lampy okalającym twój głowę. Ty już dawno nie żyjesz. A ja wciąż chodzę tymi samymi schodami i wciąż boję się za siebie obejrzeć”. Wnet po pożegnaniu Tarnów ogarnęła wojenna pożoga. Ojciec, „siwy Jeremiasz rozdarł swe szaty na murach płonącego miasta”, a potem getto, gdzie matka „stara płaczka obierała ostatnie kartofle jak bezcenne chwile życia”; bowiem „kartofłami odmierzają się czas w dzielnicach zagłady”.

### Arka bolesnej pamięci

Maria i Ludwik Brandstaetterowie zginęli w Treblince

jak wielu tarnowskich Żydów. W przededniu II wojny mieszkało w Tarnowie około 25 tys. potomków Izraela, czyli prawie połowa ludności miasta. W tutejszym getcie hitlerowcy upchnęli 40 tys. ludzi. Wywożono ich do obozów koncentracyjnych w Bełżcu, Płaszowie i Oświęcimiu. W wyniku eksterminacji i emigracji, po II wojnie światowej Żydzi tarnowscy praktycznie przestali istnieć. Roman Brandstaetter bardzo przeżył zagładę swych bliskich. Z najwyższym trudem zdobył się na heroiczne przebaczenie dla narodu, z którego pochodzili oprawcy. Ale przebaczenie nie oznaczało u niego zapomnienia. Autor „Kasandry” do końca był żywą arką pamięci wojennych cierpień.

# Bez Boga, ty

Dwudziestolecie śmierci





Romana Brandstaettera

# tylko pożoga

## Dwa narody – jedno cierpienie

Rana wojny paliła Brandstaettera podwójnie. Judeochrześcijanin, Żyd i Polak, nosił w sobie dwunarodowy tragizm polsko-żydowskiej historii, złączonej wspólnym mianownikiem cierpienia. Dawał temu wyraz na kartach swych dzieł. „Dzień gniewu” Brandstaetter dedykuje „pamięci Polaków, którzy za pomoc i schronienie udzielone Żydom podczas okupacji zginęli śmiercią męczeńską z rąk hitlerowskich Kainów”. W „Zmierzchu demonów” ukazuje wspólny los Polaków i Żydów, skazanych przez hitlerowców na eksterminację. Brandstaetterowa Biblia, zapisana świętą dwujęzyczną polsko-hebrajską i hebrajsko-polską mową, również opo-

wiada o wspólnych Polakom i Żydom dziejach, naładowanych cierpieniem. W jednej z autorskich redakcji „Hymnu do Biblii” można przeczytać: „Biblio, ojczyzna moja. Wołaś do mnie z głębokości Psalmu krematoriów. Placzem nad ruinami walczącej Warszawy. Lamentem nad zwłokami spalonego getta. Pamięcią Oświęcimia. Treblinki. Majdanka. Katyńia. Jeremiaszowym jękiem. Moich w dwójnasób umęczonych. Dziejów”. Roman Brandstaetter podkreślał, że stygmat cierpienia dotknął nie tylko członków narodu wybranego. Eksterminacja narodu polskiego, podobnie jak Holocaust, była dlań jedną z najbardziej trudnych i niedocieczonych dziejowych tajemnic.

## Żyd w martyrologium

Dla Brandstaettera zło całej wojny, w tym także bestialstwo Holocaustu, wypływa z podglebia pogańskiego. Pogańskimi upiarami byli ci, jego zdaniem, którzy odrzucili Boga Objawienia, a w Jego miejsce postawili ideologię głoszącą bezwzględną wyższość jednego narodu czy rasy. Judeochrześcijanin, głoszący zasadę, że „wszyscy ludzie zmarli śmiercią męczeńską są chrześcijanami” – włącza poddanych eksterminacji Żydów w poczet męczenników chrześcijańskich. W

U góry: **Tablica u wejścia do Gimnazjum nr II, to jedyny w Tarnowie trwały ślad minionego Roku Brandstaettera**  
Po lewej: **Na tarnowskiej ławce poetów byłoby jeszcze miejsce dla Romana Brandstaettera**



## MOIM ZDANIEM

KS. DR PAWEŁ KOCHANIEWICZ

Literaturoznawca, doktoryzował się na podstawie rozprawy „Jezus Romana Brandstaettera”

Romana Brandstaettera można określić mianem proroka w kulturze XX wieku. Zależy mu na człowieku, na kulturze, która dla tego wybitnego tarnowianina jest miejscem, gdzie objawia się Bóg. Tę Bożą obecność, prześwitującą nawet przez największe ciemności, pokazują wszystkie dzieła „katolickiego rabbięgo”. Brandstaetter to świadek konsekwentny, który żyje słowem Boga, głosi je i wchodzi z nim w konkrety naszej codzienności. Takiego głosu prorockiej przestrogi bardzo potrzeba we współczesnych czasach, uwodzonych pokusą odejścia od żywego Boga, zafascynowanych praktycznym materializmem.

„Dniu Gniewu” prześladowany Żyd jawia się w zakonnym refektarzu podczas lektury „Martyrologium”, gdy czytana jest formuła przywołująca rozsianych po całym świecie świętych, męczenników i wyznawców. Tym samym cierpiący syn Izraela zostaje niejako „kanonizowany”, włączony w niezliczoną rzeszę chrześcijańskich anonimowych męczenników; jest jednym z tych zamordowanych w „obozach męki, na piaskach nowożytnego Colosseum”.

## Kryzys i nadzieja

Wszystkie negatywne zjawiska w sferze społeczno-kulturowej dwudziestowiecznej Europy – według Brandstaettera – są konsekwencją jednego faktu: odejścia od Boga Jezusa Chrystusa. Wskutek marginalizacji chrześcijaństwa w Europie, doszło do traumy II wojny światowej. Ona zaś była najpotworniejszym kryzysem etycznym i kulturowym w dziejach Europy.

Wojna przemieniła Stary Kontynent w piekło; ziemię nawiedzoną przez szatana. Kościec moralny Europy został w pewnym sensie przetrącony; fundamenty europejskiej kultury podmyte i nadwerżone. Etyczny chaos, poczęty w zapłodnionym przez wojenną nienawiść czasie, owocuje dalszą erozją ludzkich wnetrz. Na pobojuwisku europejskiej kultury, z robaczywego podglebia zdewastowanych sumień, wyrasta kryzys wartości. Wśród jego głównych przejawów autor „Kassandra” wskazuje m. in.: ateizm, egoizm, praktyczny materializm i hedonizm.

Roman Brandstaetter, dostrzegając różnorakie formy zła, twierdzi, że kryzysy mogą dotyczyć poszczególnych ludzi – jednak chrześcijaństwo jest ponad nimi, w swym rdzeniu nienaruszalne. Podkreśla przy tym, iż religia Chrystusowa, będąca nadzieją ludzkości i poręką jej przetrwania, jest niejako na początku swych dziejów; era chrześcijańska dopiero się rozpoczęła. ■

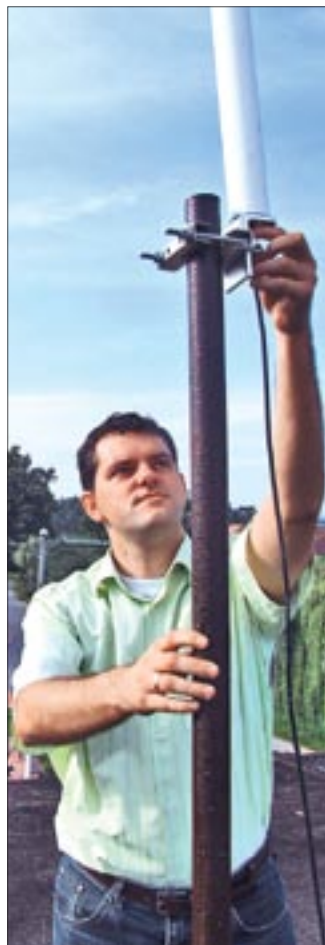


Internet jest wszędzie

## Sieć gminna głosi

Niektóre małe gminy dają darmowy dostęp do Internetu, wyznając zasadę – często obcą branżowym czy ludnościowym potentatom – że taka strata to w istocie zysk.

W maju bezprzewodowy, darmowy dostęp do sieci internetowej uruchomiła w centrum wsi Borzęcin miejscowa gmina. W sierpniu wymieniono antenę na większą i zasięg znacznie się powiększył. – Jeżeli uda nam się do tego zamontować jeszcze 4 anteny kierunkowe, to swobodnie pokryjemy dostępny dla wszystkich sygnałem cały teren gminy – mówi Piotr Kania, dyrektor borzęcińskiego Centrum Kultury. Przedsięwzięcie jest nadal wyjątkowe. Na terenie diecezji z bezprzewodowego dostępu do Internetu można od 17 sierpnia korzystać na rynku w Łącku i na kilku stacjach benzynowych. Punktów dostępu jest więcej, ale niektóre z nich są tylko w hotelach czy restauracjach, których właściciele oferują bezpłatne łączenie z siecią w połączeniu ze sprzedawanymi przez siebie produktami. – Bezpłatny Internet przygotowaliśmy z myślą o turystach i agroturystach przebywających na naszym terenie. To także sposób na promocję gminy – mówi wójt Borzęcina Janusz Kwaśniak. Nie wykluczone jednak, że na gminną sieć bezprzewodową przejdą także instytucje gminne, które na razie wykupują u lokalnych providerów usługi o gorszych parametrach. – Pozwoliłoby to ograniczyć koszty ich funkcjonowania. Bezprzewodowy Internet dostępny jest też dla mieszkańców gminy. Może uda się utrzymać tę zasadę, że w Borzęcinie Internet dostępny jest bezpłatnie i dla każdego – ma nadzieję Kania. **GB**



GRZEGORZ BROZEK

**Duża antena pozwala na darmowy dostęp do Internetu w całym Borzęcinie – mówi Piotr Kania**

### WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ



nad obowiązującymi w ewangelicznym królestwie zasadami ustalania hierarchii społecznej: Na pierwszym miejscu trzeba stawiać bliźnich, a potem siebie. Dogłębnemu zrozumieniu tej nauki dał wyraz św. Paweł, gdy pisał: „Dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich!”.

**KS. ZBIGNIEW ADAMEK**

Pielgrzymka do Kaczyka

## (Mało)Polska w Rumunii

Ich przodkowie przybyli do Rumunii ponad 200 lat temu. Małopolanie na obczyźnie kultywują ojczysty język i tradycje. Choć nie mają łatwo.

W okolicy Kaczyka (Cacica) w rejonie rumuńskiej Bukowiny pod koniec XVIII w. rząd austro-węgierski sprowadził do nowo utworzonej kopalni soli dwudziestu bocheńskich górników wraz z rodzinami. Do dzisiaj ich potomkowie pamiętają o swych polskich i małopolskich korzeniach, mówią ojczystym językiem i kultywują rodzime tradycje. Ale wielu z nich niestety boryka się z niedostatkiem. – Celem naszej wyprawy była także pomoc tamtejszej Polonii – relacjonuje Paweł Wojtas, jeden z uczestników pielgrzymki, odbytej w te wakacje z Tarnowa do Rumunii. – Dzięki wsparciu ludzi dobrej woli mogliśmy zawieźć najbardziej potrzebującym rodakom trochę podsta-

wowych produktów, takich jak odzież, środki czystości czy leki. Odplacono nam prawdziwie polską gościnnością. **BS**



GRZEGORZ BOGUSZ

**Tarnowscy pielgrzymi przed rumuńską bazyliką w Kaczyku**

W 30 dni dookoła świata

## Tarnów pępkiem globu

Dla znanego podróżnika Andrzeja Sochackiego świat zaczął się i skończył w Tarnowie.

Andrzej Sochacki wyruszył w samotną podróż dookoła globu. Świat planuje przemierzyć w 30 dni. Punktem startowym i docelowym Sochackiego jest Tarnów, gdzie planuje wrócić 14 września. Trasa liczy około 22 tys. km i wiedzie wzdłuż równoleżnika przez Moskwę, Irkuck, Władywostok; stąd przez Pacyfik do Los Angeles, Nowego Jorku, Atlantykiem do Lizbony i Tarnowa. Dotychczas globtroter okrążył już świat sześć razy, m.in. samolotem, jachtem, pociągiem i motocyklem. Tym razem jest to seryjnej produkcji volkswagen Caddy Tramper, wyposażony w GPS.



BEATA MALEC-SUWARA

**W dalszą podróż przez świat, Sochacki wyruszył po Mszy św. w tarnowskiej katedrze** **BS**



Caritas uczy życia i rozumienia ludzi

# Odchodzę, czyli przychodzę

Rozmowa z księdzem **Antonim Mikrutem**, który z dyrektora Caritas Diecezji Tarnowskiej stał się proboszczem Żabna.

**KS. ANDRZEJ TUREK:** Dyrektora Ksiądz w Caritas 14 lat. Pomaganiem ludziom można się zmęczyć?

**KS. ANTONI MIKRUT:** – Mówiąc szczerze, tak. To chyba naturalne. Na co dzień obcuje się z ludzkimi problemami, których końca nie widać, a pojemność serca, odporność psychiczno-fizyczna organizmu jest ograniczona. Realnym jest niebezpieczeństwo zawodowego wypalenia czy jakiejś rutyny, oschłości serca.

*Czyli odchodzę, żeby chronić siebie i misję?*



KS. ANDRZEJ TUREK

– W jakimś sensie może tak, choć nie do końca. Moje przejście z pracy administracyjno-biurowej do czynnego duszpasterstwa nie jest ucieczką. Odchodzę z jednej posługi, ale przychodzę do innej. Myślę, że zyskuje na tym Caritas, a mam nadzieję, że także parafia. Każda zmiana budzi nowe możliwości w człowieku, poszerza horyzonty, otwiera inne perspekty-

wy. Chciałem poczuć się w pełni księdzem. Naturalnym środowiskiem księdza jest parafia, a życiem duszpasterstwo: nauczanie, sprawowanie sakramentów, duszpasterska odpowiedzialność za parafialną wspólnotę, radość i trud bezpośredniego bycia z ludźmi. Praca w kurii z istoty rzeczy umożliwia to tylko z doskoku.

*Szczególnie trudne i piękne wspomnienia z tej kurialnej pracy?*

– Bolesną jest bezradność. Kiedy nie można pomóc lub można to uczynić tylko trochę. A najpiękniejszy jest błysk w oczach ludzi, którym się przywróciło nadzieję. Sprawia radość każde dobro świadczone potrzebującym.

*Czy zmieniają się odcienie ludzkiej biedy?*

– Na pewno tak. Dawniej w ramach pomocy Caritas rozdawała ubrania czy żywność. Dziś ta pomoc musi być bardziej wyspecjalizowana. Chodzi o przewlekłe bezrobocie, różne problemy wynikające z transformacji ustrojowej państwa, kosztowne zabiegi czy drogi sprzęt medyczny. Ale w środku człowiek został taki sam – tak samo cierpi, kiedy jest mu źle.

*W proboszczowaniu caritasowe doświadczenia mogą się przydać...*

– Tam i tu chodzi o człowieka, z jego realnym życiem, radościami i smutkami, duchowymi i materialnymi potrzebami. Caritas uczy życia i rozumienia ludzi w złożoności ich egzystencji. A to wszak podstawa duszpasterstwa.

Choroby nie strajkują

## Szpitala na L4

Gdy choruje służba zdrowia – leży pacjent.

Na dzień 20 sierpnia na Podkarpaciu strajkowały 4 szpitale, w Małopolsce 6. Nad mieleckim szpitalem nadal ciąży widmo bankructwa, także dlatego, że strajk spowodował nowe długi, które trzeba pokryć. Poza tym 1 października kończą się okresy lekarskich wypowiedzeń pracy, które nie zostały cofnięte. Do zdrowia wraca szpital w Tuchowie (na zdjęciu). Od 1 stycznia 2008 r. ma być sprywatyzowany, a był na skraju bankructwa. Nowym właścicielem zostanie spółka, której akcjonariuszem w połowie są pracownicy szpitala. W Tuchowie nie strajkowali, ale szukali innych recept na medyczne bolączki. **JP**



GRZEGORZ BROŻEK

Hospicjum w Dąbrowie Tarnowskiej

## Reanimacja prawdy

Hospicja, ofiarnie służące ludziom odchodzącym z tego świata, same muszą walczyć o życie.

W Dąbrowie Tarnowskiej 15 sierpnia odbył się charytatywny festyn na rzecz prowadzonego przez Caritas stacjonarnego Hospicjum im. św. Brata Alberta. Bieżącą działalność ośrodka finansuje NFZ. – Pieniądze z funduszu idą na środki medyczne. Na inwestycje czy remonty trzeba szukać innych pieniędzy. Caritas zasiała dąbrowskie hospicjum rocznie kwotą kilkudziesięciu tysięcy złotych – mówi ks. Ryszard Podstoliwicz, dyrektor Caritas Diecezji Tarnowskiej. Festyn przyniósł rekordowy dochód w wysokości 13 tys. zł. – Za te pieniądze będzie przeprowadzona pilna modernizacja trzech pomp infuzyjnych, służących do całodobowego podawania leków chorym – informuje Urszula Mróz, dyrektor dąbrowskiego hospicjum. W cią-



GRZEGORZ BROŻEK

gu 9 lat funkcjonowania ośrodka korzystało z niego 1070 ludzi. – Świadczyliśmy chorym kompleksową, całodobową pomoc medyczną, również w wymiarze duchowym i socjalnym. Dotyczy także ich rodzin – dodaje U. Mróz. Zapotrzebowanie na działalność hospicjum jest ogromne. Siedemnaście dostępnych łóżek było stale zajętych. Ale ostatnio zdarzało się, że dziwnym trafem, te łóżka stały puste. – Mie-

**Festyn przyniósł 13 tys. zł, co pozwoli załatwić najpilniejsze potrzeby hospicjum**

liśmy przez kilka miesięcy mniej chorych niż zwykle, a w związku z tym mniej pieniędzy z NFZ – przyznaje dyrektor hospicjum. Placówki zaszkodziły powielane od początku bieżącego roku różne fałszywe informacje. – Prawda jest taka, że nasza opieka jest całkowicie bezpłatna. Skierowanie do nas może wystawić każdy lekarz i nie ma żadnych problemów z przyjęciem – podkreśla Urszula Mróz. **GB**

**PANORAMA PARAFII**

Gołkowice. Parafia pw. św. Antoniego Padewskiego

# Padwa w budowie

Swoj pierwszy kościół wzniesli w trzy miesiące. Stoi on do dziś. Teraz zabierają się za budowę drugiego. Jeśli potrwa ona dłużej niż trzy miesiące, to nowy kościół może doczekać nowego nieba.

– Ale się pan nakłęczy w życiu. Chyba więcej niż ksiądz – mówię żartobliwie do robotnika układającego posadzkę w parafialnej kaplicy. – No, nie wiem. Ale za to oszczędzam się trochę podczas nabożeństw – śmieje się w odpowiedzi. Dojazdowa świątynia w Skrudzinie jest już prawie na ukończeniu. Wierni jednak szykują się do nowej wielkiej budowy: parafialnego kościoła.

### Catering w kwiatach

Gołkowska parafia związała się w 1925 roku. Pięknie położona za Starym Sączem, przy drodze do Zakopanego, w dolinie Dunajca, u podnóża Prehyby, jest poniekąd natural-



ZDJĘCIA KS. ANDRZEJ TUREK

nie religijna, jako że ongiś stanowiła cześć dawnych włości starosądeckich klaryszek. Obecnie wspólnota liczy około 2 tys. wiernych. Niektórzy wyjeżdżają do pracy na Zachód. Ale w Gołkowicach też można znaleźć zajęcie. Miejscowi są zaradni. Owocnie doglądają sadów, warzywnych i kwietnych ogrodów. Znakiem nowych czasów są prężnie rozwijające się firmy cateringowe.

### Wpatrzeni w ideały

W centrum religijności parafian jest Matka Boża i św. Antoni Padewski. Przed rokiem zakończyła się peregrynacja figury Patrona parafii w rodzinach, co jeszcze bardziej ożywiło jego kult. Gołkowskie rodziny wpatrzone są też w postać sługi Bożego Jana Pawła II. Jego imię nosi miejscowa podstawówka oraz gimnazjum. Dzieci i młodzież wychowywane są więc na ideałach, które głosił Papież Polak.

### Budowlana era

– Nasi ludzie umieją łączyć wiarę z życiem. Jest w nich ogromnie dużo dobra i życzliwości – przekonuje proboszcz, sam zresztą emanujący pogodną serdecznością. Wyrazem owej łączności wiary i życia są liczne w parafii grupy religijne. W Gołkowicach działa m.in. DSM, 25 róż różańcowych, a nawet teatr. Miejscowa Caritas i AK wspólnie, we współpracy z krakowskim Bankiem Żywności, każdego miesiąca wspomagają około stu rodzin. Teraz największym wyzwaniem dla całej parafialnej rodziny jest budowa nowej świątyni. W gołkowskiej Padwie rozpoczęła się właśnie budowlana era. Pierwszy kościół, który stoi do dziś, wzniesiono tutaj w trzy miesiące. Jeśli budowa drugiego potrwa dłużej, to może on doczekać nowego nieba.

**KS. ANDRZEJ TUREK**



### KS. KAZIMIERZ KOSZYK

Ur. 25 VII 1961 r. w Kąclowej. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1986. Posługiwał w Bochni, Tęgoborzy, Kruźlowej i Królowej Górnej. Od 2004 r. jest proboszczem w Gołkowicach. W pracy duszpasterskiej pomaga mu ks. Krzysztof Migacz, wikariusz, oraz ks. Stefan Tokarz, rezydent.

**Zbudowany w 1911 r. w ciągu zaledwie trzech miesięcy, kościół przetrwał do dziś**

Poniżej po lewej: **Siódmego września na tym placu ruszy budowa nowej świątyni**  
Poniżej: **Dobiega końca budowa, powtórnie na bazie dawnej szkoły, kaplicy w Skrudzinie**

### ZDANIEM PROBOSZCZA

Wspólnota parafialna to jedna rodzina, którą u nas tworzą wierni, kapłani oraz dziewięć sióstr karmelitanek Dzieciątka Jezus. Parafianie to ludzie głębokiej wiary, pracowici, o otwartych sercach. Są przy tym bardzo odpowiedzialni – zawsze można na nich liczyć. Staramy się otaczać szczególną troską chorych, cierpiących, seniorów, oraz dzieci i młodzieży. Pomagają w tym siostry karmelitanek, które katechizują, prowadzą grupy apostołskie, na co dzień zajmują się kościołem. Teraz nasza wspólnota staje przed wielkim, wręcz historycznym, zadaniem: budową nowej świątyni. Towarzyszy temu pewien lęk, ale ufamy, że Bóg przez orędownictwo św. Antoniego, naszego Patrona, sprawi, iż podoba nam się temu dziełu.

### Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7. 00, 9. 00, 10. 30, 12. 00, 16. 00.
- Codziennie: 6. 30 i 18. 00.
- Odpust: 13 czerwca ku czci św. Antoniego Padewskiego.

